

gm. i pocz. Siemno,
pow. Iłeckiego.

Chwila dla mnie pamiętna z czasów okupacji.

Działo się to we wsi Todeuszów. Było to 25 lipca 1944 roku. Zajechali Niemcy samochodem ciężarowym, było ich może 150, otoczyli wioskę dokoła. Komendant wydał rozkaz żołnierzom, żeby wszystkich ludzi spędzili pod soltysem. Listy już była gotowa i odczytali, kto mierolotny do pracy na jedną stronę, a zdrowych mężczyzn na drugą stronę, i zaraz otoczyło ich paru żołnierzów, i niewolno było im odejść już z tej grupy. Mężczyźni zabrali do obozu do Ułowa, a kobietom z dziećmi kazali się odsunąć o 10 kilometrów od frontu. Powstał wtedy wielki plac i ławki drewniane. Żony z dziećmi podbiegały, by się pożegnać z ojcem, a Niemiec bił łozem karabinu i strzelał. I nikt się nie pożegnał z ojcem, tylko wszystkich zabrali do obozu. Oboz było to miejsce wielkie ogrodzone drutem kolczastym wysokości 8 metrów. Była tylko brama do wyjścia, a w bramie stała warta. Zbiórki w obozie odbywały się co dzień o godzinie 5tej wieczorem, i pod komendą Niemiec, odmaszerowali do pracy pod front nad Wisłą. Pracowali tam całą noc o godzinie 3 przed wschodem słońca wracali z powrotem do obozu na spacer. Dnia nie widać z powrotem bo zgineli od kół sowieckich. Gdy skończyła się praca nad Wisłą, to zabrali ich do Niemiec na dalszą pracę. I jeszcze do dziś dnia niektórzy niepowrócili do swych rodzin.

Brzoźewski, kl. II

gm. i pow. sumo,
pow. iłżeckiego.

Wspomnienie zbrodni niemieckich.

Działo się to we wsi Ładuszów, gm. Julianów, powiat Opole, województwo kieleckie.
Było to 23 listopada 1943 roku podczas okupacji niemieckiej. Był to dzień mglisty i
pochmurny, usłyszałem straszny tętent koni. Była godzina 4 rano. Wybiegłem na
ulicę, by zobaczyć, co się dzieje, usłyszałem obce i niernane dla mnie głosy.
Łapałem się z lękiem do mieszkanca, i zderzałem opowiadanie, co widziałem.
Widziałem żołnierzy jadących na koniach, biegnących przez obok nich wojenną,
obskazyli mieszkanie trzeciego sąsiada. Powstał tam straszny wrzask stracił. Za
chwilę odezwano się parę strzałów karabinu maszynowego. Ludzie tej wioski
nie wiedząc, co się dzieje, wystraszeni zaczęli uciekać do lasu. Dopiero o godzinie 12¹⁵
w południe dowiedziałem się co się stało. Dystrelali całą rodzinę, matkę, ojca i
trzech synów. Zabudowanie spalili doszczętnie. Trupów kazali pochować na cmentarzu.
W wiosce Ładuszów powstała wielka rżatoba.

Przy Brestaw, kl. II.